



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

586320

kal.komp.

Mag. St. Dr.

I

Cracowskie st. am

Kopia listu JmK Doswiadczyńskiego
do Przystawcy radzącego się wzgl.
demi wyprawienia drzeni do m-
dzych krajów.

Ms Sz 3. odniesienie
odrywy z jednego ręk.

✓



586320

Mag. St. Dr.

~~41~~
KOPIA LISTU

JMC PANA

DOSWIADCZYNSKIEGO

DO

PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ

WZGLĘDEM

WYPRAWIENIA DZIECI

DO

CUDZYCH KRAIOW.



G. R. BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVENSIS

W WARSZAWIE 1778.

24.

KOPRA LISTU

1777

DOCHODU

1777

1777

1777

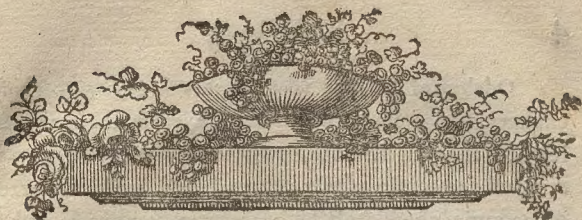
1777



~~4283 I~~

586320 I

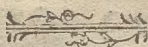
Mag. St. St.



KOPIA LISTU
JMĆ. PANA
DOŚWIADCZYŃSKIEGO
DO
PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ
WZGLĘDEM
WYPRAWIENIA DZIECI DO CUDZYCH
KRAIOW.

O! imitatorum servum pecus.

Dawna przyjaźń, która Nas łączy, upewniać
WM Pana powinna, że powodzenie Jego każde
chciałbym mieć (sam z siebie) iak naysym-
słniejszy, a dopieroż wezwany, przyczynić się do tego
końca gotow jestem.



Odebrałeś tedy ze szkół synów swoich y (ostatnie edukacyi dając im osmuknienie) życzyśz sobie wysłać ich do cudzych Kraiow, rady moiey zasięgasz względem uformowania planty tey podróży, wkładasz przez to na mnie obowiązek być szczerym, ten ściśle wykonam, choć z niebezpieczeństwem niepodobania się, bo zawsze w smak mówić, ani też ulubione głaskać uprzedzenia nie umiem, lecz cokolwiek widok rozmaitych rzeczy przez bieg życia mego, y roztrząśnienie dożyźrałe, uzbierać mi pozwoliło obserwacyi, udzielię ci, Przyjacielu, z naywiększym ukontentowaniem, szczęśliwy, jeżeli ochronić potrafię ciebie od smutnych same-mu sobie w przyszłości wymówek, żeś się łatwością uwiodł, a dziecię twoie od zaraźliwego powiewu przykładów złych, y płochości.

Widoczne są skutki szkodliwe wyieżdżania młodzieży naszej *indistinctè* wszystkiey za granicę *títulò* woiażowania; wchodzi to w poczet rzeczy mianych za potrzebne ku dokończeniu edukacyi, nie uważając na kondycyę, które koniecznemi się stają, chcąc aby to woiażowanie obrociło się w pożytek. Niektórzy rodzice mniej światłem opatrzeni, a pełni chęci szczerey widzieć dzieci swoje iak naylepiey wychowane, nasładowniczym umysłem prowadzeni (który zdaie się być ludzior przyrodzony) idą ślepo za przykładem drugich. Inna klasa rodziców dogadza bardziey w tey mierze miłości własney, y rozumie że już to siebie niby w przednieyszym rzędzie osob pomieści, gdy odgłos poydzie,



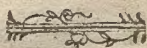
dzie, że dzieci swoje wysyła na peregrinacyą, y że na to kosztu nie żałuje; coż z tego wynika? zguba młodozieży, strata pieniędzy, którychby lepiej daleko użyć można. Chcąc bowiem aby peregrynacya iakikolwiek pozor korzyści przyniosła, oglądać się należy pilnym y rozsądnym okiem na dwie okoliczności, pierwsza ściga się do osoby peregrinującej, druga do osoby, która ma peregrynanta prowadzić. W liczbie tych ostatnich między tysiącem ledwo się jedna zdatną wynaleść może.

Ten, który się puszcza na zwiedzenie kraioy, niechay się nie spodziewa z żadnym wrocić się użytkiem, ieżeli wyjeżdza w takim wieku, (to jest od lat 15. do 24.) w którym wywar pierwszej młodości nie pozwala zastanawiać się nad żadnym obiektem, ale y owszem porywa ustawnie od iednego do drugiego, pożyteczne ledwo dostrzedz pozwala, ciągnie do mniej pożytecznych, lub do szkodliwych; procz tego ten, który sam sobie, albo dla ktorego (ci co nim rządzą) zakładają unieść pożytki z woiażowania, trzeba koniecznie, aby już (nim wyiedzie) był opatrzonym w zapas należyty znaomości, ktoreby mu skazywały, nad czym się ma zastanowić, co obserwować, o co się pytać, o co z pilnością wybadywać; bo ieżeli przez tłok tych obiektow, które spotkać mu się zdarzy, tak się tylko przesunąć ma, iak kuglarz przez obręcz, nie dotknąwszy się żadnego, szkoda kosztu, szkoda czasu, a cóż dopiero powiedzieć o nieodżałowanych stratach, które zaraza takowego woiażowania przynosi (we wszystkich rodzajach) osobom woiażującym, przynosi równie



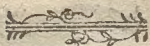
y Kraiowi całemu. Wyieżdza dziecię nie utwierdzone w pryncypiach moralności, z głową prózną co do nauki, oblatuie połowę Europy, milionowym wyfadzone okazjom zepsucia tam idzie, gdzie go namiętności prowadzą, wiąże się z temi, których życia sposób zdaie mu się nayzabawniejszy, nawyka do lekce-ważenia pryncypioiw, od których iest występkiem oddalać się choć naymniey; formuie sobie (ieżeli iest dość szczęśliwe, aby uszło zupełnego zepsucia y zadrętwienia na wszystko) systema dzikie pod tytułem, punkt honoru, (dalekim bardzo od prawdziwego) którego ustawy do tego naybardziej obowiązuia, aby się za lada przyczynę uwiąć z pistoletem albo szpadą, przegrane w karty pieniądze do dwudziestu czterech godzin zapłacić (z większą iednak surowością drugich iak siebie choć do tey reguły obowiązuiać) lecz dozwaliaią dłużyc się bez pomiarkowania, kredytora sztuką zażyć, ploteczkę rozfiac, sławę skubnać byle w śmieszny sposób, wszystkie związki miernie poważać, gardzić usługą publiczną &c.

Wieleż to z przyrodzenia dobrych dzieci podobne-mi temu obrazowi staią się, szczegulnie dla tego, że na świat rychło nadto wypuszczone, drogi nie znaią. Spytasz mnie się WMPan, czy nie można widzieć w naszym Kraiu oryginały portretu tego, który malowałem dopiero, między temi nawet, którzy się nigdy stopą za granicę nie wychylili? odpowiem że można, lecz dołożę oraz, że (wyłączywszy ludzi w gruncie ferca zarażonych) mniey-by się ich daleko znajdowało, gdyby ich niewiodziła
chęć



chęć stania się podobnemi tym, którzy takowe rozwolnienie w sposobie myślenia przyjęli za cechę polerowności y za znak szczególny, że byli za granicą. Okrutna choroba z Ameryki przywieziona dręczy naturę ludzką; doznawają iey skutki y ci, co nigdy z Europy nie wyjeżdżali: lecz gdyby ta nowa świata część od ostrożnych tylko Europeanow odwiedzoną była, czerstwiejsze daleko byłyby w Europie zdrowia. Jakąż, rzeknieź mi WMPan, stanowisz różnicę między zepfutym z gruntu człowiekiem, a tym, co owe systema z tak osobliwych maxym złożone bierze za prawidło? oto tę, że gdy się iad do serca dobierze, moc uleczenia ustaie, owe maxymy szkodliwe w nałóg idą na zawsze y przemieniają się w naturę; gdy zaś umysł blaskiem tylko powierzchowney wziętości jest obłąkanym, y uwiedziony momentalnym lekkomyślny zgrai applauzem, serce zaś czerstwe, trwa tylko do czasu omamienie, wstyd ie y cnota nakoniec rozpędza: lecz że umysł bliskim jest serca, przystępy umysłu strzedz iak naypilniey od tych błędów należy, które choćby serca nie zaraziły zupełnie, nadpsuć jednak ie mogą, a przynajmniej wydać (aż do punktu postrzeżenia się) skutki okropne.

Już słyszę WMPana odzywającego się na to: — *Dla Boga, czy iestże to rzeczą niepodobną dobrać osobę tych krętych y niebezpiecznych ścieżek świadomą, za którą idąc przebyć ie łatwo?* — Moy Przyjacielu, do więcey mieysc y Kraiow iak ciebie pędził mnie obfity w odmianach los moy, z tey przyczyny licznieyszym



y rozmaitszym, niżeli tobie, przypatrywać zdarzyło mi się rzeczom, ale śmiecie Ci powiedzieć mogę, że taką dobrą osobę dla Nas Szlachty iest rzeczą niepodobną, dla Panow równie rzadką iak arcytrudną; nie tylko to u Nas się tak dzieie, lecz wszędzie. Zastanow się tylko ze mną proszę, y obacz iakie przymioty posiadać koniecznie temu należy, co drogę młodemu człowiekowi przętać ma y ukazywać, iak w ścisłym żnaydować się w nim powinny związku własności rozumu y duszy, z światłem doświadczenia złączone. Tych wszystkich doskonałości węzłem obdarzony człowiek, może iacno iednak nie być zdatnym do funkcyi dozierania młodzieży, a to z przyczyny, iż nad tę funkcją żadney trudniejszey nie masz, ten osobliwie strzegąc wiek, w którym namiętność głośniew woła niż rozum; ustawna bowiem pilność potrzebna do utrzymywania wagi między ostrością a pobłażaniem; od zaszczepienia ufności zaczawszy, potrzebę cnoty y aplikacyi w umysł młodzieńczy sposobem przekonania wmawiać należy, a nie wbiiać ią klinem przykrego nakazu. Jakże się pożądanym w tym razie staie dar rzadkiej cierpliwości, bez niey dzieło te dobrym być nigdy nie może.

Lecz daymy że po wielu staraniach znajdzie się owe rzadkie *phenomenon*, to iest, osoba te wszystkie iednocząca przymioty, y tey zdatności, na dozor młodego Kawalera, wybierającego się na woiaż, czy wierzyć można, aby osoba podobnie utalentowana, innym do Krescytywy nie wołała iść torem? — Dochodow trzeba nie małych



małych chcąc opłacić kopii wizerunku tego, stratę czasu y odrywki od starań tych, które sam sobie człowiek winien; wystawić iey trzeba koniecznie w przyszłości perspektywę dobrego mienia, wyciągając po niey, aby wszystkie momenta wychowawcowi poświęcając, zaniedbała zabiegi własnemu wywierowaniu się na świecie potrzebne; a gdzież Puł-pankowie y Szlachta, w zawody wysyłająca dzieci za granicę, jest w stanie ponieśienia takowego kosztu? - *Już tedy Panom tylko woiażować pozwalaśz W Pan?* - bynajmniey, y Panow sposób woiażowania frodze ganię; chybabym oczu y rozsądku nie miał, gdybym chwalił, patrząc się na powracających; to tylko mówię że opłat tak trudnego wyboru łacniejszy jest w bogactwa obfiągym iak Nam.

Skryśliwszy lekkim obwodem wzor tey osoby, która (wzwyż wzmiankowane posiadając własności) szczególnie do przodkowania na świecie młodemu Kawalerowi zdątną być może; pozwol mi opisać Ci teraz tych Mentorow, którym Telemakow naszych powierzamy. Twierdzić można bez bluźnierstwa, iż pod ich postacią utaioną nie jest Minerwa Bogini mądrości. Dla objaśnienia propozycyi moiey przykładami, opowiedzieć muszę historycznie okoliczności wszystkie, które zachodzą w owym czasie, gdy biorą przed się rezolucyą rodzice wyprawienia Panicza na woiaż z Guwernerem, udeterminowani nayczęściecey albo tą racyą, że taka moda teraz, popartą nagleniem matek, — *ależ moje serce, czemuż nasz syn ma być gorszy od tylu innych, wszak Jmć P. Podkomorzy, Jmć P. Chorąży, nawet Woyski mniey-*

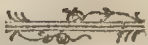


szty synow swoich wyprawil do cudzych Kraiow; — alboli też ulegając mocy owego przeważnego y bez odvodu w Polszcze słowa „*a przecie*„ do którego *a przecie* dodaie się w tey okazyi „*trzeba żeby młody człowiek świat widział*„ trzeba pewnie aby świat widział, lecz dojrzałe nad tym zastanawiać się należy, iak mu go pokazać. Idę dalej — Po wziętey determinacyi następuje kategorya wyboru osoby, której Panicz oddanym będzie; pierwsze rekwizytum żeby była iak naytańsza, drugie żeby strzegła postępkow y nie dała się dziecięciu zepsuć. Któż lepszym obyczajow strożem być może iak ten, którego obyczaje powinny być bez skazy?

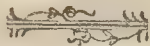
Ztąd wypada że nie rozumniejszego iak upatrzyć do tey funkcyi duchowną osobę. Następująca poczta wiezie tedy list do akredytowaney w umyśle piszącego * Matadory, czyli zakonnego czyli świeckiego Kleru, z prośbą; „aby się raczyła zatrudnić wyszuka-
„ niem zastępcy rodzicielskiej władzy, przez cały czas
„ wyznaczony na peregrinacyą młodego Kawalera. „
Proszony do prośb się skłania, rzuca okiem (y choć sam człekiem będzie rozsądnym y szczerze usłużnym) iednak wybierać nie może iak między temi dwiema gatunkami ludzi, których (dyaryusz woiażu ułożony przezemnie w następujących peryodach, a wierny obraz naywiększey części woiażow młodzi naszey) opifaniem niech będzie.

Już

* Matadory są to kozyry naywyższe w grze l'ombre nazwaney.



Już tedy, respons stanął od owej osoby, w której ufnosć pokłada Oyciec, Matka czyli Opiekun; przybywa z ich odbierać rąk, lub oni iadą oddawać, drogi zakład troskliwości swojej w ręce wynalezionego przewodnika. Będzie to zakonnik, którego dowcip bystrzy imagina-cya, a tę roznieca krew ogniłym toczącą się młynem; uwiedziony lub własnym omyleniem, lub posłuszeństwo, albo uleganie niektórym ułożeniom domowym wzięwszy za powołanie, ślubem stwierdzone przyjął na się obowiązki w tym wieku, w którym sam siebie człowiek nie zna; nałóg podległości, groza zwierchnych, tłumy w nim dotąd niesmaki stanu, w którym się uwięził nierozważnie. Otwiera się pora wysunienia się z pod pilnego strzeżących oka, smutne zwraca myśli ku zbiegłym w niewoli chwilom; wszystkie powaby wolności cisną się gwałtem w umysł jego; namiętności (pomysłny chwytając moment) prześtaia milczęć, wszystko iak w namowie, szepcze mu że więzy stargać trzeba, że trzeba nadgrodzić stracone momenta a przynajmniej z zdarzonych korzystać; walczy, opiera się nieco, ale polega, y już niczym nie zaięty, iak tylko plantą oswobodzenia swojego, siada do pojazdu z młodzieńcem y iedzie do Wiednia. W ciągu podróży albo oświadcza pupillowi, że nie chce być przykrym postrzegaczem postępków jego: lecz wspólnie z nim zmownemi doniesieniami ludzi rodzice (wcześnie uymuiąc go sobie w pomoc wykonania dalszych swych zamysłów, a przez niego za-bezpieczając dla siebie względy tych, do których należy) albol i też zaufany w własnych wybiegach, układa za-braniać



braniać mi z ostrym narażeniem się wszystko to, czego sobie samemu pozwalać ma w przedsięwzięciu. W Wiedniu dni kilka zabawiwszy dla powzięcia ięzyka, ciągnie pielgrzymujących para do Rzymu. Mało ich w tej światła niegdyś stolicy zastanawia, obfitość dziwów kunsztu, we wszelkich rodzajach, mało te mieysca, z których każde przyzywa do pamięci nayważniejszye starożytności dzieie; Rzeczpospolitą rządem swym, cnotą obywatelów, gęstym podboiem sławną, którey wszystkie prawie hołdowały Narody, *Populum late regem*, Cezara walczącego z Pompeuszem, kto świata będzie Panem, Agrippę naytęższą Augustowego szczęścia podporę, obracającego do statki swe y spoczynku momenta na ozdoby miasta naykosztowniejse, Mecenasa, ktorego łagodność głaśzcząc chytry y srogi umysł tegoż Augusta, gdy wyiednywa uczonym ludziom łaski u Pana, uwiecznia wspołem w ich piśmich rządów Jego pamięć; ani też pewnie okolice Rzymu: Tibur, Blandusium y inne Kłasyyczne * we Włoszech grunta nie obieżdżają z Horacym y Wirgiliuszem w rękę. Jakież tedy są ich zabawy? zabieram się do ich opisanja.

Rozlokowawszy się w lokandzie czyli w austeryi jakiey, wchodzą w znanomość z ziomkami kilku, których liczba znajduje się nie mała w Rzymie; iedni w nim bawią pod pretextem uczenia się prawa duchownego, drugich

* Kłasycznym gruntem nazywają się te mieysca o krorych kłasyczni Autorowie wzmiankę czynią; Grecya y Włochy tedy mają swe grunta kłasyczne.



gich intereśsa czyli własne czyli cudze sprowadzają. Z tych ieden czyli dwa stałą się konfidentami Guwernora; pupil przywiązuje się koleyno do tych, co z nim nayprzyjemniejszy dzieła zabawki. Guwernor w krótee komunikuje konfidentom swoim chęć y plantę przeobrażenia się swego w świeckiego Xiędza; radzi się ich (iako świadomych) co za kroki czynić należy, iakich użyć środków; odłożywszy czas pewny na deliberacyą, konkluzya sława, że nikt do tego dzieła tak dokładnie pomodz nie potrafi iak pewny Adwokat mający przystęp do pewnego Prałata domowego, który znowu rządzi umysłem pewnego Kardynała, a ten u Dworu w wielkim znayduje się kredycie. Z tym tedy Adwokatem poznać się, stać się rzeczą koniecznie potrzebną; naymilejszy to człowiek y córki jego bardzo grzeczne. *Sub auspiciis* poufałych tych przyjaciół są tedy w domu jego przez nich prezentowanemi Guwernor z pupilem, pierwszy dla wyrobienia intereśsu y dla nadziei że godzin kilka, nie tęskniąc, spędzić będzie mógł, drugi pociągniony przez Guwernora y znaiomych, pod tytułem, że trzeba aby młody człowiek przywykał do ludzi y do dobrej kompanii. Tam tedy co wieczor obcując, Mentor uczy się grać w * Minkiatę, *qua potest arte placere placet*, Telemak tym czasem albo corkom oddany za ucznia Minkiatowego, zakupie przegraną chęci dobre całego domu, ogułem y dla siebie y dla Mentora; albol i też języka ani świadomy ani uczący się chodzi ziewając z kąta w kąt, y z którym

z przy-

* Minkiat gra od Włochów ulubiona.



z przytomnych Ziomków (a nie zaiętych żadną zabawą) rozmawia; ten mu przypomina, że źleby było wyiechać z Rzymu nic nie widziawszy; upewnia go, że mu to wiele czasu nie zabierze; ofiaruje się prowadzić go wszędzie y sława nazaiutrz rano wyręczaiąc się z słowa danego. Idą tedy z sobą do Bazyliki Xiążęcia Apostołów; wspaniałość ozdoby y struktury (nie znających się na tym bynajmniej) wcale nie zatrzymuje, ale dawny mieszkaniec przybyśzowi pokazuje z ukontentowaniem posąg S. Piotra z śpiżu dość niekształtnie ulany, lecz ztąd uważania godny, że go na pewne uroczyści w kapę ubierają; potem łaski mu pokazuje, któremi Penitencyarze rozgrzeszają spowiadających się przed niemi; powiada mu w jakim kolorze y przy którym ołtarzu Papież w te a te dni celebruje, y w okamgnieniu iużci przebiegli wszelkie w tym gatunku ciekawości. Nie zaniedbywa przytym informować go o obyczajach Włoskich, iako to, że Włosi cienką menestrę *alias* poliwkę, y żabki iadaią, * anekdoty mu powiada, że porcy po klasztorach tak szczupłe, że w pewnym konwencie ieden zakonnik z Polski przybyły cały Refektarz ojadł z wielkim podziwieniem przytomnych, że ieden Gwardyan Franciszkański w lisicy czapce, przybywając na Kapitułę, ubiegł na swoim szłapaczku wszystkie konie w zawody puszczane, ** w ten moment iak do Rzymu wieźdzał *Et horum similia*.

Gdy

* Anekdot jest to okoliczność szczegulna a mało wiadoma.

** Jest ten w Rzymie zwyczaj że konie luzem o zakład puszczają w zawody w miejscu do tego upatrzonym.



Gdy na tak pożytecznych pupil czas trawi zabawach, co raz do więkŝzey między Adwokatem a Mentorem przychodzi zażyłości, ŝepty gęŝte, Adwokat gorliwie ŝię oŝwiadcza, bierze rzecz całą na ŝiebie, interes na dobrych drodze. Już tedy można beŝpiecznie Rzym porzucić y kontynuować reŝty Włoch obiażdżkę; lecać tedy pędem przez Neapol, Florencyą, Turin do Paryża, gdzie ŝię nowa otwiera Scena. Tam zgiełk ludności, rożność obiektów, durzy umyŝ y zmyŝy; przyŝić do ŝiebie pierwŝszych dni nie może przybyła para; *tandem* odkrywaią gronko kompatriotów, którzy na gaŝzkow niedokonczonych, pod dawnieyŝą datą, formuiąc ŝię, tracą fortunę, zdrowie y ŝławę na bruku Paryskim. Wiążą ŝię tedy z niemi w ligę nierozerwaną, y wkrótce iednakowe ich będą loŝy. Nowo-przybyli zapaŝnieyŝi w kaŝkę, ciężar wydatków nioŝą; obiadki, kolacyiki u nich częŝte, gra ŝię rzeźwa zaczyna; przyczepiaią ŝię do nich ludzie kraiowi naygorŝzego gatunku; ci porywaią młodzińca do tych domów (obŝcie w Paryżu * będących) których goŝpodynini, choć y uczciwie czaŝem urodzona, łata niedoŝtatkini nierządem zniŝczoney fortuny łupem Cudzoziemców, których niebacżność w iey ŝieci napędzaŝ

tam

* Nie maŝ na ŝwiecie mieyŝca, w którymby trudniej było wchodzić w dobrą kompanią iak w Paryżu; to mieyŝce bowiem będąc tak ludnym, iż oŝzuŝt łatwo ŝię w nim y ŝchronić może y łatwo ŝtuki ŝwoie udawać, uczciwa kompania frodze ieŝt oŝtrożną w przyimowaniu Cudzoziemców, y wiele y ŝczęŝcia y rekkommendacyi y ŝtarania trzeba, żeby być do nię przyiętym.

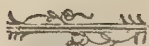


tam się trzeba pokazać, grać hojnie, choć pewna przegrana, być gustownie ubranym, Pana udawać, błysnąć pierścieniem, zegarek, tabakierę, mieć naymodniejszye.

Tak się Telemak obraca po Paryżu, a Mentor tym czaſem ſukienki niewygodą wſtrzymany, mniej iawne lecz tym podobne w zacifzu ſzuka rozrywki. Nikną nakoniec te dni roſkoſzne, wyſzły pieniądze, bankier kredytować nie chce, * ſmutku y troskow czeredę prowadzą, Krawiec, Jubiler, Kupiec, Cyrulik z Doktorem o zapłatę wſzyſcy wołają, Debitora trzymają wobleżeniu. Tu Mentor przeſtraſzony myſlą, że rodzicom ieſt w odpowiedzi, poſtaie na Telemaka; Telemak z wſgardą go ſłucha y wymawia mu właſne iego nierządy; do oſtrych rozmow przychodzi między niemi; Telemaka albo biorą do więzienia, alboli też przed Kredytorami zmykać muſi, Mentor zoſtaie ſię na opatrności, y po kafenhauzach y publicznych przechadzkach, czeka żadanego momentu, w którym kołnierzyk beſpiecznie y z approbatą będzie mógł noſić. — Y tym ſię wzorem kończy woiaż poczęty pod dyrekcyą pierwſzego Przewodnika.

Idźmyż teraz do opifania drugiego, uczynimy go zupełnie tamtemu przeciwnym, to ieſt ſkromnym, obdarzonym

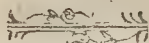
* Z żalem przychodzi to mowić, że wiele Ziomkow naſzych bardzo złą uczynili drugim, w cudzych Kraiach przyſługę, gdy wzięwſzy od Cudzoziemcow pieniądze, na ratowanie ſiebie, wrociwſzy ſię do Polſki, zaniedbali tak pilny dług uſpokoić, y tym Kredyt bardzo zepſuli.



darzonym w cnoty stanowi iego przyzwoite, łagodnym, pragnącym utrzymać Pupilla w obrębach obyczajów naysłabszych, a uważamy teraz, czy będzie to dziełem podług sił iego? tey nawet nadziei rościć sobie nie może. Wnet się znajdą w biegu podróży, osoby aż nadto zepsuciem młodzieży zatrudniające się, które dozorcę młodzieńcowi obrzydzą, sposobu nayniebezpieczniejszego używając, to jest naśmiewania się z niego przed nim; mówić mu będą: — *coż to, czy to WMPana iak Konwiktor wyśłano z Xiędzem, czy się to WMPan do zakonu gotujesz, że po klasztornemu żyjesz? czyś dla tego młodym zebyś świata nie użył?* —

Takowe gadania w postuch poydą: niebawiąc wychęłzna się młodzieniec; reflexye cnotliwego kompana już impressyi na nim czynić nie będą, a ten, żadney nie mogąc wzrastającym nierządom zarzucić tamy, zgryziony, zfrasowany przeklinać nie ustanie momentu, w którym takowy na siebie przyjął obowiązek.

Ztąd wynika, zdaie mi się, że do prowadzenia młodzieży w peregrynacyach, naymniej są zdawnymi duchowne osoby; iak bowiem ten może być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam daleko od świata wychowany, z światem się nie zna, y do innych wcale kształcąc się zamiarow, tą ma kierować osobą, którey powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości do nabywania konieczne, w takiej znajdują się różnicy z tym wszystkim, co się do stanu iego ściąga. Nie wspiera



się ta moja opinia na owym płochym (względem religii y iey ministrów) myślenia sposobie, który w tym wieku filozoficznym zowią. Liczę między największemi Kraiu naszego klęskami osłabienie tych pryncypiów, które człowieka każdego bogoboynym czynią, a gęste y nierozsądne woiażowanie między naycelnieyszemi tey klęski kładę przyczynami; świętnie ministrów szanuję, choć tych iedynie, których serca, cnot przepisy, a postęпки przykłady dają; więc cokolwiekiem mówił w materyi woiażów, nie z lekkomyślności pochodziło, nie z zniewagi dla szanownego stanu, ale z codziennego przeświadczenia, że tak się dziecie, y z rozwagi, że się inaczey dzać nie może.

Naybardziey zaś rodzicom odradzam dzieci swoje powierzać tym cudzoziemcom przybywającym w ciżbach do Nas, a których nayczęściej wypędza z własnego Kraiu niezdatność lub występpek, a głód do naszego przypędza; nałogiem iest u nich zwyczajnym ganić Kray, do którego po żywność przychodzą; tłumić w młodzińcu przywiązanie winne Oyczyźnie (lekko-ważnie o tym mówiąc, czego sami nie znają) ich iest staraniem; wstręt wrażeń do rodowitych obyczajów, przez krytykę y naśmiewanie się ustawne, ich iest zabawą; uczyć mają manier, wiadomości udzielać, iedno ani drugie nie posiadając; częstokroć własnego ięzyka nie są świadomemi, alboli też wyrazami, niskim przyzwyczajeniami kondycyom, tłumaczyć się zwykli. Takowe iednak osoby chwytają często rodzice, ślepo wierząc kłamli-



kłamliwym ich o sobie powieściom, przez które za ludzi zacnych, wiadomych, szacunku godnych, udawać się nie przestają. Cóż z tego wypływa? Subiekcyja w domu niepojęta, strata pieniędzy, a co gorzka strata dziecięcia. Utalentowany człowiek karimi się zawsze nadzieją, że w własnym Kraiu doczeka się promocyi, tam osobliwie żyjąc, gdzie w wielorakich gatunkach promocyi dostać można, a chcąc takowego wyprowadzić człowieka, nie mało na tołożyć przychodzi expensu y starania, a y na tym częsty zawód; ale ci, co za chlebem przyszedłszy, przyjętemi bywają do domow pod denominacyą Francuza do dziecięcia, założyć się można, że naymniey zgodnemi są do prowadzenia edukacyi. Któż bowiem o nich sądzi? najczęściej rodzice, którzy języka nie umieją, a choćby y umieli na refzcie, nie dosyć wiadomości posiadają do rozeznania, czyli ten, co się nauczać podeymnie, sam umie; na wiarę iednak go biorą, y ten co w Kraiu swoim różnem dyrygował, puder-kwaśtem, alboli też nierządne życie nayniegodziwzemi wspierał matactwy, ma sobie powierzone u Nas dzieło nayważniejszy, wychowanie młodzieży. Wystrzegać się dosyć takowych zaraz nie mogą rodzice.

Nie chciałbym iednak podpadać podeyrzeniu, że powiększam poczet tych osób, które za samym tylko idąc uprzedzeniem, Cudzoziemcom y Cudzoziemczyznom są przeciwnemi.



Znam to dobrze że wiele u postronnych czerpać możemy nauki, że światła u nich powszechniejsze, y szerzey się iak u Nas rozchodzą. Znam w Polsce kilku innostronnych Ziomkow, których posiadać (z przyczyny ich przymiotów y talentów) iest dla Polski korzyścią. Każdy, byle się chciał nad tym zaştanowić, pozna z ła-twością, o jakim ia tu gatunku wędrownych Cudzoziemcow mowić chciałem, y nie zagarnie zapewne w tę liczbę tych, dla których wszędzie szacunek pewny.

Z dobroci y użyteczności wewnętrzney, zwyczaj, obyczaj, y człowiek biorą cenę swoią, a nie z mieysc odległości, z których do Nas przychodzą.

Czas iuż Konkluzyą położyć tak długiey rozmowie, bo iak znam WMPana niecierpliwego, tak pewien iestem, że nogami tupasz karty przewracaiąc, y mowisz sobie między zębami, . — *a coż to z tego będzie? — nie posyła syna za granicę z rzeźwym nadto Xi dżem, bo się wniwecz wzajemnie obrocą, nie posyła go z powolnym, bo go zawoinie, nie posyła go z cudzoziemcem, bo może filut y nie wie, co iest wychowanie dobre; No to z kimże u diabła? z nikim, Przyjacielu, z nikim; Czeka y iego wyiazdem do tych lat, w których mieć będzie dosyć rozumu, dosyć światła, aby mógł sam z sobą rządzić, y utwierdzonym będąc w pryncypiach cnoty y miłości Oyczyzny (dla której pożytku szczegulnie Kraie cudze zwiadywać mu godzi się) wrocił iey za powrotem swoim*
obywa-



obywatela wydoskonalonego w tych znajomościach, których gruntowne już z sobą wywiozł początki. — Nie dozwalay, zmiłuy się moy Przyiacielu, żadnemu z Synow swoich wyieżdżać za granicę przed 24. rokiem skończonym, a pozwol mi żebym Ci szepnął do ucha, że nie iestem przekonany wcale o konieczney potrzebie wyieżdżania wszystkich generalnie Szlacheckich Dzieci na te woiaże.

Gdybym się nie bał Ciebie nudzić, pogadałbym trochę o niezmiernych pieniądzech, które z Kraiu na opłacenie kosztow woiażowych y szaleństw młodzieży wychodzą za granicę, pogadałbym o stracie dla Kraiu wynikającej z tey ewekty, a (nayczęściej) bez nadgrody, z strony inwekty rozumu wydoskonalonego y dokładnego światła.

Kończę, nie trwoż się Przyiacielu, kończę, już oczom twoim folgę uczynię; treść myśli zbyt obszernego może pisma tego ta iest: że młodych ludzi rychło nadto na świat y na wolność wypuszczając, iest to ich gubić; że wysyłać ich w tym wieku za granicę, w którym dozorca iest im ieszcze potrzebnym, wielce sobie winiszować można, gdy się wracają bez szkody, lecz pożytek iest niepodobnym; że wybor przewodnika przez trudność swoją pomnaża niebezpieczeństwa y nieużyteczności rychłego woiażowania; że w porę y w rozsądnym rozrządzeniu rozpoczęte obieżdżanie cudzych Kraiow stać się może źródłem oświecenia nie
małego



małego; że w domu przygotować należy młodzież do tego, aby widzieć umiała, dopytywać się, korzystać, y trzymać się niezłomie toru uczciwości y cnoty.

Pytałeś mnie się, Przyjacielu, odpowiedziałem. Jeżeli się bardziej rozwodził, niżelibyś może był życzył sobie, chciej to przypisać obfitości serca y przyjaźni. *Vale & me ama.*



[12]

Biblioteka Jagiellońska



stdr0017450

